

4

B. R Y C Z K O W

Przekład: Adama Ochockiego  
Radiofonizacja: Leonarda Milczyńskiego

W I Z Y T O W E      U B R A N I E

Osoby:

- Józwiak                    - ~~Zdzisław Krauze~~ *Basimien Potancynski*
- Szatniarka                - Hena Wydrych
- Czerwik                    - Jacek Biniak
- Mrępski                    - Jerzy Skierczyński
- Kier. Działu               - Zenon Jaruga
- Dyrektor                   - Jerzy Stasiuk.

Józwiak:                    Gdy we wtorek przyszedłem do pracy w czarnym, wizytowym ubraniu, szatniarka przywitała mnie:

Szatniarka:                - Panie Józwiak, coś pan dzisiaj taki elegancki ?!

Józwiak:                    - A tak, normalnie. Ale bardzo panią przepraszam, śpieszę się na górę, mamy naradę ...

/Kroki po schodach/

Cześć kolego Czerwik ...

Czerwik:                    Cześć ! Ho, ho ! Aleś się pan wysztafirował ! Proszę, wizytowe ubranko. Co pan dzisiaj taki elegancki ? Jakaś uroczystość ?

Józwiak:                    - Ależ skądże !

Po drodze do pokoju, w którym pracuję, spotkałem jeszcze kilkanaście osób. Piętnastym był księgowy Trępski, który kangurzymi skokami dogonił mnie przy samych drzwiach.

Trępski: - Kolego Józwiak, coś pan dzisiaj taki elegancki, jak pragnę zdrowia ?!

Józwiak: - Zaprosił mnie dziś na kolację ... - tu nachyliłem się do ucha księgowego i szepnąłem jakieś nazwisko. Co się stało z księgowym po mych słowach nie wiem, bo nie odwracając się, wszedłem do swego pokoju. Ale ledwie usiadłem przy biurku i naciągnąłem zarętkawki, rozległ się nade mną głos kierownika działu:

Kier.działu: - <sup>o</sup><sub>k</sub>olego Józwiak. Co pan dzisiaj taki elegancki ?

Józwiak: - Zaprosił mnie dziś na obiad ... - nachyliłem się do ucha kierownika i szepnąłem to samo co przedtem nazwisko.

Kier,działu: - Ho,ho ! Winszuję, panie kolego, winszuję ! /Mówi to kwaśnym i ironicznym tonem/

Józwiak: Po godzinie wezwał mnie do siebie dyrektor.

Dyrektor:

- Co się z panem dzieje, panie Józwiak ? Nie pokazuje się pan wcale. Jak to wypada ? O takich wydarzeniach dowiaduję się od postronnych osób. Ale jak to się mówi - lepiej późno niż wcale.

/Dyrektor wychodzi z biurka i obejmuje Józwiaka po ojcowsku/ - Przez cały czas dwa razy udało mi się z nim rozmawiać. A pan. Muszę pana uprzedzić, że chociaż to bardzo miły człowiek, to nie lubi niepotrzebnych słów. Do niego przemawiają konkrety. Przygotowałem tu dla pana wykaz naszych ostatnich osiągnięć. Gdy spyta, jak idzie u nas robota, nie będzie pan musiał mówić z pamięci. Najlepiej niech pan opowiada o naszych sukcesach spokojnie, bez emfazy. On nie lubi przesady .../Ostatnie zdanie wyciszać i na tle mówi Józwiak:/

Józwiak:

Dyrektor jeszcze coś do mnie mówił, ale ja już nie słuchałem, bo wiedziałem dokładnie, że jeżeli pralnia chemiczna nie odda mi jutro mego codziennego ubrania, będę musiał odejść z pracy na własną prośbę.

- - -